

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agenciach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Roberta opata.
W wtorek Medarda b.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 41 zachód 8 17
Dziś wschód księżyca rano zachód 7 39

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Prawdziwy płacz izraelski powstał wśród Niemców z powodu roli, jaką posłowie polscy odegrali przy rozbiciu bloku parlamentarnego. Liberalowie, postępowcy i socjaliści załamują ręce i pytają z rozpaczą, że chyba Pan Bóg Niemców opuścił, skoro polacy rządzą w państwie, i skoro od nich zależy będzie uchwalanie praw w państwie niemieckim; wówczas polacy będą w państwie niemieckim rozpieszczonym dzieckiem, któremu rząd będzie zniewolony we wszystkim folgować, ażeby go sobie nie zrazić. Rząd będzie więc polakom pomagać budować Królestwo Polskie, a wszystkie dotychczasowe prawa antypolskie pójdą pomiędzy stare rupiecie.

Tak oto biadają partye, które należały dotąd do bloku, i socjaliści, którym blok bardzo był na rękę. Hakatyzm, który w ostatnim czasie przychodził, wyzyskuje naturalnie to antypolskie usposobienie partyi niemieckich, i podsyca antypolską złość liberalów. Główny krzykacz hakatystyczny „Tägliche Rundschau”, którą do pewnego czasu czytywał nawet cesarz, rozdziera się, jakby polacy już Niemców zarzynali, i niby prorok na puszczy grozi Niemcom, że synowie i wnuki będą ich przeklinać, gdyby pozwolili polakom rozwielić się w państwie i gdyby zaprzestali dotychczasowej antypolskiej polityki.

Widać z tego, że posłowie polscy jakoś wdzięczności za to, że pomagają w uchwalaniu nowych podatków, nie tylko się nie doczekają, ale tracą na dobitkę łaski tych partyi, które im były dotąd względnie życzliwe, a do tych partyi zaliczają się postępowcy i socjaliści.

Od konserwatystów i centrowców nie mogą się polacy również spodziewać dobrodziejstw, i oby się na nich nie sprawdziło przysłowie: za twoje myto, kijem cię obito. O tem, ażeby polacy za wysługi przy uchwalaniu nowych podatków, zyskali jakieś ulgi dla swej narodowości, a choćby już tylko dla swego języka w szkołach, niema na razie mowy. Dobrze będzie, jeżeli to sobie powiemy, bo nie będziemy przynajmniej wygadali na niewdzięczność rządową, gdy nam nie dadzą. Nie możemy nawet liczyć na to, ażeby zaprowadzili w szkołach religię w ojczystym języku. Możemy chyba co najwyżej doczekać się jakiegoś złagodzenia nieludzkiego przedśladowania, jakiego nam dotąd nie szczędzą. Może dadzą nam pokój z dalszymi prawami, mającymi na celu wydzieranie nam ziemi. Może nie wniosą prawa, mającego zabezpieczyć wszelkiej parcelacji na rzecz polaków. Dotąd gadali, że antypolskie prawa kują jedynie dla tego, że polacy są wrogami państwa pruskiego. Chyba teraz się przekonali, że polscy posłowie nie są wrogami kraju, i że chętnie pracują dla dobra jego. Toć gdyby nie posłowie polscy, to całe terazniejsze prawa podatkowe byłyby się prawdopodobnie w gruzy rozsypały. Oni swymi dwoma głosami w komisji skarbowej nie tylko rozmaite podatki ratowali, ale gdyby nie oni, toby rząd nie był miał wogóle żadnych podatków uchwalonych,

bo nie byłoby większości. Polacy okazali się więc tym razem prawdziwymi podporami państwa niemieckiego, i gdyby rząd za przysługę, jaką mu wyświadczili, pragnął im równą miarą mierzyć, natenczas powinien by ich dobrodziejstwami obsypać.

Tych dobrodziejstw my się nie doczekamy, ale mielibyśmy obecnie chyba prawo wymagać, ażeby rząd dał nam nareszcie spokój, i ażeby przestał z nami postępować, jak z ludźmi zapowietrzonymi. Mamy prawo wymagać, ażeby poczęto nas nareszcie traktować, jako ludzi porządných.

Państwowy ksiądz katolicki. Ów kapłan, który to we „Westpreussisches Volksblatt” wygłosił zasadę, że nie rodzic, jeno ksiądz stanowi o tem, w jakiej mowie winno dziecko polskie pobierać naukę do świętych sakramentów, znalazł na Górnym Śląsku godnego naśladowcę. Na same Zielone Świątki, a więc w święto mowy ojczystej ogłosił tenże w luterskiej i polakożerezej „Schlesische Zeitung” artykuł, w którym pomiędzy innymi tak pisze:

„Jestto znana rzeczą i znakiem dobrego postępu germanizacji, że wielka część górnośląskiego katolickiego duchowieństwa — obecnie w większych rozmiarach aniżeli dawniej — daje pierwszeństwo niemieckiej nauce przygotowawczej do pierwszej spowiedzi i komunii św., pomimo że polonizm podnosi przeciw temu hałaśliwy protest i wypowiada głośno swe oburzenie na sprusaczony kler (duchowieństwo), przywołując rodzicom na pamięć karzącą sprawiedliwość Boga, która żąda, aby dzieci po polsku były wychowane i kształcone”.

W dalszym ciągu długiego swego artykułu dowodzi ów ksiądz, że jestto przesadą, aby dzieci wyższych klas nie mogły ze skutkiem uczyć się religii po niemiecku. „Nie istoty uczniowe ma się wychowywać — takowych mamy wśród polaków bardzo wiele — lecz ludzi religijnych...”. O tem, czy dziecko powinno być przyłączone do polskiego czy do niemieckiego oddziału, powinien Kościół czyli upelnomocniony przez niego nauczyciel religii decydować, nie rodzice. Z drugiej strony nie należy pozwolić na to, aby księża „wielkopolskiego ducha” nauce religii nadawali charakter nacyonalny (narodowo-polski)... Przypuśćmy, że biskup zgadza się na to, aby ksiądz według swojego usposobienia narodowego nauczał tajemnie wiary, to to sprzeciwia się interesom państwa. Należy zapobiegać temu, ażeby znajdującą się po za planem szkolnym nauka przygotowawcza do spowiedzi i komunii św. stała się ołtarzem do palenia kadzidla narodowości. Wybór mowy powinien zależeć nie od osobistych zapatrywań, lecz od możliwości wzajemnego porozumiewania się. I pod tym względem twierdzić należy, że nauka 10-cio do 14-letnich dzieci w każdym razie lepiej pójdzie w języku niemieckim aniżeli w polskim, zwłaszcza gdy dzieci nawet po polsku czytać nie umieją...”

Takie oto rzeczy popisał ksiądz katolicki. Księża, którzy głoszą państwowy katolicyzm, mnożą się. Powtarzamy, cośmy przed tygodniem napisali, że w tych nowych prądach, jakie poczynają ogarniać księży niemieckich, tkwi dla

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Ktoś nadchodzi — szepnęła księżna — do widzenia!

Sadi podniósł się szybko... trzymał jeszcze różę w drżącej ręce.

— Ty kochasz mnie, najpiękniejszą ze wszystkich kobiet — zawołał jeszcze stłumionym głosem, następnie szybko się oddalił jak odurzony przez na wpół ciemną aleję.

Księżna przyciskała ręką gwałtownie bijące serce.

— Jesteś moim! — szepnęła — moim jedynie... i na imię bożkiego proroka, nie będziesz tego żałował!

ROZDZIAŁ XXII.

Książę Murad.

Książę Murad i brat jego Abdul-Hamid mieszkali w czasie, o którym teraz powiadamy, w małym pałacu w Terapii, który z rozkazu sultana, ich stryja, dla nich urządzony i we wszystkie potrzeby był zaopatrzony.

Jakkolwiek pałac mieścił w sobie wszystko, czego obadwaj książęta pragnęli, nie mogli się w nim jednak czuć szczęśliwi, gdyż każdy ich krok był strzeżony i ciągle byli otoczeni szpiegami i zausznikami, którzy każde ich

słowo i wszystko, co robili, natychmiast raportowali sultance Walidzie. Nigdzie nie byli bezpieczni przed strażą! Nawet w swych najskrytszych pokojach, nawet w stosunkach ze swymi kobietami byli szpiegowani i obserwowani.

Sultanka Walida, która część roku w seraju mieszkać była zwykła, przepędziła zwykle także najgorętsze tygodnie nad brzegiem Bosforu, mianowicie w leżącym pod Czeragan i Ortakioi, Ildis Kiosku (kioszek gwiazdy), którego białe otaczające mury widać było z daleka i położony jest w pobliżu wonnej doliny Flamur (lipa), która składa się z parku drzew lipowych. Ztąd zwykła cesarzowa-matka roztaczała swoją niestrudzoną czujność, kiedy się tu z seraju udawała.

Obydwaj książęta byli również jak więźnie trzymani. Mogli byli wyjeżdżać i pałac opuszczać, ale każdego ich kroku strzeżono! Taka wolność jednak wcale nie jest wolnością; książęta z tego powodu prawie nigdy nie opuszczali swoich pokoi. Wiedzieli oni, że jednego kroku dalej zrobić nie mogli, by nie miano ich na baczności. Obawa, że mogli uknuć spisek przeciwko panującemu sultanowi, wywoływała wszystkie ostróżności wtedy nawet, kiedy nie było do tego najmniejszego powodu.

Na dworze Konstantynopolskim istnieją zupełnie inne zwyczaje jak na wszystkich innych dworach i zobaczymy w dalszym ciągu naszego historycznego

opowiadania, że w Konstantynopolu truciźna i sztylet, gwałty i nagłe znikanie, śmierć nienaturalna i tajemne usunięcie zbytecznych, ciągle jeszcze odgrywają poważną rolę. Pomieszanie azjatyckie despotyzmu z zachodnimi ideami wyrobiły powoli poglądy, które sprowadzają najfatalniejsze zajścia!

Książę Murad dowiedział się na uroczystości ogrodowej od Miss Sary Stradford, że syn jego Saladyn żyje jeszcze, ale jest w niebezpieczeństwie.

Jakiż powód miała ta angelka, by zbliżyć się do niego z tą ważną, poufałą wiadomością? Czy jedynie współczucie do tego ją skłaniało? Lub też przeprowadzała jakiś inny plan?

Książę Murad o tem nie myślał! Jego zajmowała tylko jedna myśl, by dziecię swoje, swego chłopca zobaczyć i wyrwać z niebezpieczeństwa, o jakim mu cudzoziemka przelotnie wspomniała. Jakim sposobem jednak mógł skutecznie to niepostrzeżony, gdy nigdy pałacu nie mógł opuścić bez szpiegów?

W kilka godzin już by było wiadomo w kiosku gwiazdy, w seraju i Beglerbeg, co zamierzał; a o jego zamiarze teraz jednak nikt nie powinien był wiedzieć!

Kiedy książę Murad z rana, tą poważną myślą dręczony, powracał ze swej sypialni do gabinetu pracy, wyszedł naprzeciw niemu jak zawsze, zaufany jego sługa Heszan, by mu podać kawę.

Heszan zaraz poznał każdego rana humor swego pana z oczów i miny. Tak był obeznany ze wszystkimi życzeniami, planami i myślami księcia, będąc od dzieciennych lat w jego najbliższym otoczeniu, że zawsze wiedział, o co chodziło.

Dziś jednak spostrzegł wprawdzie zakłopotaną minę, jednak nie wiedział powodu.

— Heszanie! — zwrócił się książę do swego sługi, któremu we wszystkim mógł zaufać — jestem w trosce i żalobie.

— Cóż to takiego sprawia smutek memu jasnie oświeconemu panu i księciu? Heszan wszystko zrobi by troskę usunąć — odpowiedział już podeszły sługa.

— Mówiłeś mi niedawno, kiedy cię wysłałem, byś odwiedził mego małego ulubieńca, księcia Saladyna, że dom starego Almanzora jest próżny i opuszczony.

— Wasza wysokość martwi się o małego księcia, rozumiem już. Tak, dom był próżny i nikt nie wiedział nic o małym chłopcu. Jedna stara żydówka mówiła mi, że stary Almanzor został zabity lub znikł bez śladu, że nie powrócił do domu z podróży! Rezia, jego piękna córka przeniosła się do domu jakiegoś młodego oficera, który ją wybrał sobie za żonę; więcej nic ona nie wiedziała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nas jak najgłębiej niebezpieczeństwo. Czemu? Bo objaw, że prawie równocześnie odezwali się za niemieceniem dzieci polskich ksiądz z naszej dycezy i dycezy wrocławskiej zdaje się potwierdzać zapatrywanie, jakoby niemieccy biskupi pruscy porozumieli się ze sobą. Niepodobna bowiem przypuścić, ażeby księża niemieccy na własną rękę takie zasady wygłaszali.

Naszym zdaniem, co znówu powtarzamy — powinno duchowieństwo polskie podjąć jakiś stanowczy krok do księży biskupów, a gdyby oni tej agitacji ze strony księży nie potępił, natenczas należałoby się zwrócić do Stolicy św. Skoro doszło już do tego, że ksiądz niemiecki śmie pisać, że księżom „wielkopolskiego ducha“ nie należy pozwolić, ażeby nauczanie religii nadawali narodowy charakter, to jest to najlepszym dowodem, że księża polscy i niemieccy przestają się powoli rozumieć ze sobą.

Kto to ma zakazywać księżom „wielkopolskiego ducha“ nadawać religii narodowy charakter, jak tego się domaga kapłan niemiecki? Nikt inny, jak biskup. Daleko już doszło, skoro księża niemieccy wzywają biskupa na pomoc przeciw polskim księżom w sprawach politycznych, ażeby z nich robić sługi terazniejszej pruskiej polityki.

Wszystko się mści na świecie. Polityka antypolska mści się również na tych, którzy ją uprawiają. Pokazuje to następujący przykład. Oto w państwie pruskim brakuje dla istniejących szkół wiejskich 15 tysięcy klas, dla miejskich 1000 klas. W samem Księstwie Poznańskiem w szkołach istniejących brakuje 1700 klas, a tu przecież potrzeba jeszcze bardzo wiele nowych szkół. Nauczycieli brakuje w istniejących już szkołach pruskich 18 000, w samem Księstwie Poznańskiem 1865, gdyby dla każdej istniejącej klasy miał być osobny nauczyciel.

Ten brak tylu tysięcy klas świadczy, że w Prusach, szczytających się największą kulturą, nie jest jeszcze tak, jak być powinno. Oj tak! Bo zamiast na szkoły, muszą być pieniądze na antypolską politykę, na wykupywanie ziemi z rąk polskich, na najrozmaitsze cula, na świadczenie dobrodziejstw kolonistom wszelakiego gatunku. Na to wszystko pieniądze być muszą, za to brak ich na prawdziwą oświatę, gdzieby się lepiej oprocentowały.

Ale taka to już raz jest ta pruska kultura! Woli ona popierać w pierwszym rzędzie niemieczyznę, „choćby na ten miała uciepować prawdziwa oświata u dzieci. Gdyby to jeszcze do szerzenia niemieczyny wśród diatwy polskiej się opłacało, ale dziwną to jest rzeczą, że im bardziej tego straszaka polskiego gnębia, tem większym on się staje. Wykazało się bowiem, że w roku 1894 liczba polskich dzieci szkolnych wynosiła 11.62 procent ogólnej liczby dzieci w szkołach pruskich, w roku 1906 zaś 13.21 procent. Ponieważ jednak urzędowo wiele dzieci polskich uważa się za niemieckie, przeto możemy śmiało przypuszczać, że ten procent jest znacznie większy. Ale nie dość na tem. Wskutek kolonizacji mnóstwo robotników polskich udaje się na zachód, gdzie zagraża niemieczyźnie. Bo oto we Westfalii w samym arnsberskim obwodzie regencyjnym w roku 1891 liczba polskich dzieci szkolnych wynosiła 0.09 procent ogólnej liczby tamtejszych dzieci, a w r. 1906 już 1.64 proc. Czy Niemcom wskutek tego przyrostu włosy dębem nie staną?

Sprawy polskie.

* Projekt antypolski odrzucony. Komisja rosyjskiej rady państwa zajmowała się we wtorek rządowym projektem prawa wyjątkowego, mającego ukrócić prawa wyborcze polaków do rady państwa w 9 guberniach litewskich i ruskich. Komisja odrzuciła projekt 11 głosami przeciwko 8. Plenum rady państwa postąpi prawdopodobnie podług uchwały komisji.

Przegląd polityczny.

— Cesarz Wilhelm wyjeżdża podobno znówu do Anglii i to w październiku w odwiedziny do angielskiej pary kró-

lewskiej. Cesarzowa i jedyna córka, księżniczka Ludwika, będą cesarzowi towarzyszyły w podróży. Niemcy dziwią się, że cesarz wyjeżdża do Anglii po niespełna roku, kiedy to został przez angielskie gazety tak ciężko znieważony.

— Jeden z najsprawiedliwszych Niemców zmarł w środę w osobie dr. Teodora Bartha. Był on ze zawodu adwokatem, później dziennikarzem, i piastował również przez długie lata godności posła do parlamentu niemieckiego i do sejmiku pruskiego. Należał z początku do partii ludowej pod kierunkiem Richtera, później przylączył się do liberałów postępowych pod przewodnictwem Rickerta. Gdy jednak partya jego głosowała za skasowaniem języka polskiego na zebraniach publicznych, odłączył się od niej i stworzył osobną partję demokratyczną. Nie doczekał się jednak owoców swej pracy. Zmarł, licząc 60 lat życia.

— 120 000 krajowców murzyńskich zostało zabitych przez wojska niemieckie w południowej Afryce podczas wojny. Tak obliczył konsul angielski, przebywający w Afryce.

— Włochy poczynają się na gwałt zbroić. Zamierzają wydać 700 milionów w celu wzmocnienia swej armii i floty. Widać, że na przymierze z Niemcami i Austrią niebardzo liczą, skoro podejmują takie zbrojenia. Wywołuje to nawet wrażenie, jakoby Włochy zbroili się przeciw trójprzymierzem. Gazety włoskie zarzucają bowiem Niemcom i Austrii, że ze rządem włoskim prowadzą nieszczerą politykę.

— Cały zastęp szpiegów policyjnych wysłał już rząd rosyjski do Włoch, ażeby strzegli życia cara i jego małżonki, gdy przybędą w odwiedziny do królewskiej pary włoskiej.

— Car zaprosił cesarza Wilhelma na wspólne spotkanie się na morzu bałtyckim. Donosiliśmy już o tem, donosiliśmy też już dalej, że spotkanie nastąpi w połowie sierpnia. Zaprosiny carskie świadczą, że akcyje państwa niemieckiego w Petersburgu wzmożły się znówu, z czego Anglia, Francja i Włochy nie będą bardzo rade. Najwięcej będzie to spotkanie bolało Anglię, która dąży do zupełnego odosobnienia państwa niemieckiego, ponieważ się znówu pokazało, że Niemcy mają w Rosji potężnego sprzymierzeńca, który w razie wojny Anglii z Niemcami nie będzie Anglii przeciw Niemcom pomagał, w co może Anglia ufała.

Są także tacy podejrzliwi politycy, którzy z tego spotkania przewidują szkodę dla Austrii, jako sprzymierzeńca Niemiec. Dowodzą, że car zamierza od cesarza Wilhelma wykołatać korzyści na Bałkanach, kosztem Austrii, której wpływ jest tamże obecnie większy od wpływu rosyjskiego. Wśród serbów, bułgarów i innych ludów słowiańskich na Bałkanach po ostatniem mocowaniu się Serbii z Austrią wyrodziło się zapatrywanie, że Austria jest od Rosji mocniejszą. Car pragnie to niby teraz naprawić z pomocą cesarza Wilhelma, i pono zabierze nawet ze sobą prezesa rosyjskich ministrów Stołypina i ministra spraw zagranicznych Izwolskiego, ażeby mu swą polityką dopomogli.

Niewiedzieć, ile w tem prawdy, ale gdyby sprawa z osłabieniem Austrii na Bałkanach miała podstawę, wówczas polityka carska byłaby bardzo chytrą, bo Austria nabrałaby podejrzliwości do Niemców, że za cenę przyjaźni z Rosją zamierzają jej skórę zaprzedać.

Bądź jak bądź zetknięcie się tych dwóch mocarzy ze sobą jakieś następstwa będzie miało, a że tam carowi i rządowi rosyjskiemu chodzi przede wszystkim o wzmocnienie wpływu na Bałkanach, to więcej jak pewno, inaczej by car ministra Izwolskiego ze sobą nie zabierał, tego samego, który prowadził na papierze wojnę pomiędzy Austrią a Serbią o Bośnię i Hercegowinę.

Czy tam zahaczają też o politykę polską, nie można przewidzieć. Ale tak, jak się rzeczy mają, niezawodnie będzie o niej mowa. Polacy w Królestwie Polskiem domagają się coraz natarczywiej samorządu, w czem im pomaga naród rosyjski; tego się rząd pruski lęka ze względu na swych polaków, ażeby i im nie zachciało się większych swobód, bo wtedy mogłoby zdaniem obydwojch rządów powstać

łatwo Królestwo Polskie. Dobrych wiadomości dla polaków z tego spotkania się obydwojch monarchów ze sobą nie ma.

— Święto potęgi rosyjskiej. W przyszłym miesiącu przypada dwusetna rocznica bitwy pod Poltawą, w której car Piotr wielki pobił na głowę króla szwedzkiego Karola. Była to bitwa, jak tyle innych, nawet mniej krwawa i mniej sławna od niejednego boju, jaki stoczyli polacy z Turkami, mniej sławna od bitwy pod Wiedniem, w której nasz Sobieski ocalił chrześcijaństwo i dzisiejszą Austrię od zguby. A jednak ta bitwa pod Poltawą miała dla Rosyi olbrzymie polityczne znaczenie, zupełnie takie, jakie dla nas polaków miała r. 1410 wiekopomna bitwa pod Grunwaldem. Tu została złamana potęga Krzyżaków, którzy byli dla polskiego narodu amora, która mu nie pozwoliła spokojnie rozwijać jego sił żywotnych. Pod Poltawą została złamana potęga szweda, który nękał Rosyanina od północy. Wówczas to dzisiejsza Finlandya, która należała do Szwecyi, dostała się pod panowanie rosyjskie. Przez tę bitwę naród rosyjski poznał i odczuł swoją moc w obec Europy. Narody europejskie, dla których Rosya miała do chwili bitwy pod Poltawą znaczenie takie, jakie miały Prusy, gdy były Brandenburgią, poczęły ją nagle szanować, i uważać w niej wielkie państwo, które poczyną wierzyć w swoją przyszłość i w swoją potęgę. — Rosya stała się wówczas od razu pierwszorzędem mocarstwem i została niem do dziś dnia.

Piotr Wielki nosi nazwę wielkiego cara, bo jego to głównie zasługą, że Rosya jest dziś potężnem mocarstwem. Ażeby być bliżej Europy, założył on miasto Petersburg, z którego zrobił stolicę państwa rosyjskiego. Poprzednia stolica państwa znajdowała się bowiem w Moskwie.

Z okazji tej uroczystości zamierzali zacończyć polityczni urzędnicy w Poltawie wielką demonstracyę przeciw konstytucji niby pod pozorem, że konstytucya pozbawi Rosyę tej potęgi, jaką pod samowładczymi rządami cara pozyskała. Rząd wkroczył jednak w tę sprawę, tak że cała ta uroczystość nie będzie tak niebezpieczną.

— W Serbii dawniejszy królewicz Jerzy sprawnia narodowi wciąż jeszcze bardzo dużo kłopotu. Urządza bezustannie jakieś kłótnie i swary, poniżające go jako syna królewskiego. Kilka dni temu pokłócił się z niejakim majorem Okanowiczem, który go za to wyzwał na pojedynek. Książę nie tylko pojedyunku nie przyjął, ale udał się do ministra spraw wojny, od którego się domagał, ażeby Okanowicza za obrazę księcia stawił przed sąd wojenny i skazał na degradacyę. W przeciwnym razie groził awanturą na ulicy.

Taki książę jak ks. Jerzy to jeno poniża godność króla i narodu, i źle się z nim jeszcze skończy, gdy te awantury nie ustaną.

— Anglia urządza w tym roku olbrzymie manewry na morzu atlantyckim. Weźmie w nich udział przeszło 300 okrętów wojennych. Manewry rozpoczną się 17 b. m. i potrwać 3 tygodnie.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dycezya. Ks. wikary Gołębiowski w Swiekatowie mianowany został administratorem tamże.

— Wedle ogłoszonego w orędowniku kościelnym sprawozdania należy do kasy dokładowej dla kapłanów emerytowanych 337 księży z 646 symplami (symplum wynosi 300 mr.) Kapitał tej kasy po wydaniu 8815,60 mr. na wspieranie emerytowanych księży wynosi obecnie przeszło dwa kroć sto tysięcy marek.

— Ks. kuratus Czablewski przeniesiony z Koronowa jako kapelan do zakładu poprawczego w Jaworzu na Śląsku.

— Ks. wikary tumski Balzer z Pelplina otrzymał prezentę na probostwo w Golubiu po zmarłym ks. dziekanie Trzęsku.

— Królestwo Polskie. Arcybiskup mohylowski ks. Wnukowski umarł. Z Petersburga nadeszła dziś w południe wiadomość, że był biskup żytomierski a od 2 lat arcybiskup mohylowski, metropolita Kościoła katolickiego w

Rosyi ks. Wnukowski umarł po długiej i ciężkiej chorobie.

— Wrocław. Niebezpieczeństwo, zagrażające życiu ks. kardynała Koppa, minęło. Lekarze poświadczają, że dostojnik kościelny pocznie wracać powoli do zdrowia.

— Rzym. Tych dni ogłoszonym został dekret, którym Ojciec św. pod dniem 7 maja b. r. urządza Instytut Biblijny dla Objasniania Pisma św. Mają tam być wykłady i ćwiczenia w językach wschodnich, w archeologii, geografii i t. d. Ten zakład ma służyć księżom do wydoskonalenia się w zrozumieniu Pisma św.

— Świeżo odbyła się tu generalna kapituła zakonu Franciszkanów. Przewodniczył generał O. Schuler. Zarazem obchodzono 7-setną rocznicę założenia zakonu. Generalnym definityorem 7 obwodu wybrany został O. Bernard Klumper, konsultor kongregacyi soborów i rektor kolegium św. Antoniego w Rzymie. Ów obwód obejmuje Saksonię, Turynię, Prusy, Holandję i Belgię a liczy 129 klasztorów z 2553 zakonnikami. Włochy mają 428 kl. i 5589 zak., Austro-Węgry 442 kl. i 3250 zak., Francja i Wielka Brytania 63 kl. i 975 zak., Hiszpania z Portugalią 87 kl. i 2034 zak., Połudn. Ameryka 97 kl. i 1298 zak., Ameryka Środkowa i Półn. 167 kl. i 1198 zak.

— Urodziny Ojca św. Ojciec św. Pius X. obchodził w środę 2 b. m. 70-tą rocznicę urodzin. W dniu tym cały świat rzymsko-katolicki wznosił modły do Boga, aby Namiestnikowi swemu na ziemi pozwolił przy czerstwym zdrowiu jeszcze jak najdłużej sterować łodzią Piotrową.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 5. czerwca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 5. b. m. pod Toruniem + 1,18, pod Fordonem + 1,14, pod Chelmnem + 1,48, pod Grudziądem + 1,28, pod Kurzebrak + 1,58, pod Malborkiem + 1,18, pod Tczewem + 1,64, pod Schiewenhorst + 2,34.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta od godz. 12—1. Telefon nr. 1640.

— W przyszłą niedzielę, dnia 13 b. m. urządza Towarzystwo „Jedność“ w Gdańsku w ogrodzie p. Steppuhna w Szydlicach swą doroczną zabawę latową. Program bardzo urozmaicony, a między innymi: koncert, strzelanie do tarczy o premie dla panów, rzucanie ryby do tarczy o premie dla pań, rozmaite gry towarzyskie, a na zakończenie tańce. Początek koncertu o godz. 4 po południu. Gości wolno tylko przez członków wprowadzić.

— Ażeby w przyszłości w miarę podobieństwa uniemożliwić wylewy Motławy, ma być w najbliższej przyszłości jej koryto, oraz ujście uregulowane. Przedewszystkiem chodzi o ujście. W tej sprawie odbyło się w czwartek zebranie zarządu Towarzystwa groblarskiego, na którem byli również zastępcy miasta. Stanęło na tem, że miasto wybuduje na razie śluzę o szerokości 11 metrów, a później przedłoży urząd grobelny projekt dalszej regulacji koryta i ujścia Motławy. Pierwotnie domagał się urząd grobelny rozszerzenia koryta Motławy przy ujściu o 35 metrów i wybudowania śluzy o szerokości 28 metrów. Gdy jednak miasto obliczyło, że taki kosztorys wymagałby 390 000 marek, odstąpiono od tego projektu.

— Przy ćwiczeniach artylerji na wielkim placu ćwiczeń spłoszyły się konie na huk wystrzału armatniego. Dwóch kanonierów, Wichulla i Wichmann, którzy usiłowali konie okiełznać zostało przez rozruchane rumaki śmigniętych o ziemię i odniosło ciężkie rany. Wichmann zmarł niebawem, zaś Wichulla, jakkolwiek ciężko ranny, przychodzi w lazarecie powoli do siebie.

— Chwyatanie ptaków śpiewających jest surowo zabronionem. W pewnej miejscowości został pewien człowiek przez sąd skazany na 60 mk. kary za chwyatanie ptaków. Niechaj to będzie przestroga szczególnie dla dzieci. Ptaki należy zostawić w spokoju.

— Chleb dla swoich. (Ogłoszenie 47 z dnia 3 czerwca 1909). Następujący rodacy, posiadający zakładowy kapitał, znajdują bez współzawodnictwa

swoich dobre utrzymanie: 1) lekarz, 2) kupiec żalaza, 3) kupiec tow. kolonialnych i destylacyi, 4) kupiec tow. kolonialnych i krótkich, 5) kupiec stroju i tow. krotkich, 6) kupiec artykułów męzkich, 7) krawiec i kupiec gardero-by taniej, towarów lokeiowych i krótkich, 8) krawiec, 9) spedytor, 10) zegarmistrz, 11) fryzyer, 12) piekarz, 13) rzeźnik, 14) szewc, 15) pantoflarz, 16) stolarz i kupiec magazynu trumien, 17) ogrodnik, 18) akuszerka.

Blizszych informacji udzieli Biuro „Straż”. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen.

Prosimy o znaczek 20 fen. na odpowiedź.

— Cesarz Wilhelm przybędzie do Gdańska, gdy będzie wyjeżdżał na spotkanie się z carem na morzu bałtyckim.

— W pobliżu promu na Holm utonął na Wiśle zeszłej środy z południa około 2 godziny 12-letni syn wermistrza Bluhm. Kierownik promu wydobył chłopca niebawem z wody, ale nie zdołano go już przywołać do życia.

— Izba karna skazała biurowego z firmy Raiffeisena Konstantyna Garniera na pół roku więzienia. Garnier napisał w kwietniu do pewnej wdowy we Wrzeszczu list, w którym pod groźbą odebrania jej życia zamierzał wyludzić od niej 1000 marek pieniędzy. Przypuszczał, że kobieta uleknę się groźby i pieniądze bez wszystkiego mu pošle. Tymczasem stało się przeciwnie. Kobieta sprawę oddała prokuratorowi, który sprawę wysledził w osobie Garniera. Złoczyńca uniewinniał się tem, że miał wielką biedę. Zarabiał bowiem na miesiąc zaledwie 100 marek, za które musiał używić żonę i dzieci.

— W pobliżu firmy „Königsberger Handelskompagnie” spłynęły w czwartek nad ranem zwłoki jakiegos młodego jeszcze mężczyzny, którego tożsamości nie zdołano jeszcze dotąd stwierdzić.

— Nowyport. Pewien robotnik tutejszy, będący zarazem posiadicielem domu, popadł nagle w obłęd szaleństwa. Musiano go odstawić do zakładu przy ulicy garnarskiej.

— Na Westerplacie znaleziono inwalidę Fryderyka Marquarda powieszzonego na drzewie. Samobójca mieszkiał przy ulicy Zaspy pod num 26.

— Sopot. Miasto postanowiło pielęgnować więcej, aniżeli dotąd, tak zwany sport, to jest rozrywki, służące dla zabawy i równocześnie dla hartowania ciała. W zeszłym roku utworzono na przestrzeni 20 tysięcy kwadratowych metrów tak zwaną koleję sankową. Jest to nowy rodzaj zabawy, polegający na spuszczeniu się sankami z pagórków lub nasypów, śniegiem pokrytych. W tym roku utworzoną zostanie ujeżdżalnia dla łyżwowców. Postanowiono również założyć kąpiele świetlane i na wolnem powietrzu, wreszcie zakład z przedziałami do hartowania ciała na wolnem powietrzu.

— Tutejszy rzecznik dr. Skibowski został mianowany notaryuszem.

— Tczew. („Niegodny” opiekun). Pan Alojzy Świniarski z Tczewa otrzymał ze sądu opiekuńczego pismo, w którym mu doniesiono, że złożony zostaje z urzędu opiekuna nad dziećmi zmarłych małżonków Gruczów, ponieważ powierzona pieczy swojej córeczce tychże posyłał na polską naukę przygotowawczą do Sakramentów św.

W uzasadnieniu odebrania opiekuństwa zaznaczył sąd, że Anna Grucza, o którą chodzi, dotychczas brała udział w niemieckim oddziale religii. Przez zarządzenie p. Świniarskiego, tj. przez posłanie dziecka na polską naukę, ucierpiało dziecko i jego wychowanie. Sąd zaznacza w końcu, że p. Świniarski działał jedynie pod wpływem fanatyzmu polskiego i obawiać się należy, że przy wychowaniu reszty dzieci Gruczów powierzonych sobie jako opiekunowi, postąpi sobie tak samo.

Tak daleko wywody sądu opiekuńczego. Sprawa przedstawia się po krócie jak następuje: Zmarły ojciec Anny Gruczy był robotnikiem kolejowym. Jakkolwiek rodzice i dzieci między sobą w domu rozmawiali po polsku, ojciec, nie chcąc utracić miejsca, zmuszony był posyłać dziecko na niemiecką naukę religii. Gdy po śmierci rodziców p. Świniarski został opiekunem, posłał dziewczę na polską naukę, uważając ją dla polskiego dziecka za najstosowniejszą.

Później starał się p. Świniarski o

zwolnienie Anny G. ze szkoły krótko przed ukończeniem 14 roku, które przypadało w sierpniu. Na to rektor zaczął wypyttywać się dziewczęcia, do jakiego oddziału uczęszcza na naukę przygotowawczą. Gdy dziewczę odpowiedziało, że do polskiego, nastąpiła uchwała sądowa, odbierająca p. Świniarskiemu opiekunstwo.

Z odnośnego pisma sądowego dowiadujemy się, że sąd nazywa fanatyzmem polskim jeżeli polski opiekun posyła polskie dziecko do polskiego oddziału przygotowawczego.

Oczywiście p. Świniarski przeciwko odnośnej uchwale sądowej wniósł zażalenie. Sprawę tę z pewnością posłowie nasi poruszają w odpowiednim miejscu. („Gaz. Tor.”)

— Ryjewo. Właściciel mleczarni Jan Diehlhelm z Mątewskiej Pastwy podarował tutejszemu nowemu kościołowi katolickiemu dwa dzwony. Dzwonów będzie ogółem pięć.

— Bobowo. W drugie święto Zielonych Świątek odbyła się tu piąta rocznica założenia naszego Towarzystwa Ludowego. Na uroczystość przybyli także: ks. patron Kupczyński i nasz ks. proboszcz. Po zaśpiewaniu „Huczą lasy” zabrał głos ks. patron i w przeszło półtoragodzinnej nieomal mowie wyluszczył cele Towarzystwa Ludowych i obowiązki członków. Mowa ks. patrona na długo pozostanie nam w pamięci. Ubolewał ks. patron, że tak mało rodaków przybyło na uroczystość. I jakże smutnie, że w tym samym czasie siedział w pewnej restauracyi grono rodaków z Bobowa i nawet wyśmiewali się z naszego Towarzystwa Ludowego. Widać ztąd, jakie lichy pojęcie mają niektórzy rodacy tutejsi o swych obowiązkach narodowych. — Nietylko nie łączą się w towarzystwach, ale jeszcze im szkodzą. Ks. patronowi i naszemu ks. proboszczowi należy się za przybycie szczerza podzięką. Oby częściej raczyli nas odwiedzić. Również należy się podziękowanie pp. deklamatorom i wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia naszej uroczystości.

— Szum. Długoletni administrator majątku hr. Sierakowskiego we Waplicach, p. Neubauer, nabył od p. Czarneckiego w Gdańsku, posiadłość w Jurkowicach, obszaru 420 mórg, za 250 tysięcy marek. Nabywcy szczęście Boże!

— Grudziądz. Majątek Boguszewo, położony w powiecie grudziądzkim, obszaru 461 hektarów, nabyła komisja kolonizacyjna. Całkowity nabytek kolonizacyi w powiecie grudziądzkim wynosi 7300 hektarów, czyli blisko 30000 mórg. W połowie czerwca wybiera się w Poznańskie minister spraw wewnętrznych, ażeby rozpatrywać nabytki kolonizacyi.

— Frydłąd. W drugie święto Zielonych Świątek przybył tudotąd najprzew. ks. biskup Rosentreter w otoczeniu ks. dziekana Böniga z Chojnic. Przyjmowano go bardzo uroczystie. We wtorek odbyło się bierzmowanie dziatwy i suma, którą celebrował ks. dziekan Bönig w otoczeniu księży kapelana Kirsteina z Frydłądu i Czekalli z Kościierzyny. W środę odbyła się wizytacja kościoła i egzamin dzieci. W tym samym dniu po obiedzie udał się najprzew. arcypasterz do Buczka.

— Z Chelmińskiego. Podczas prac drenarskich na polu posiadziela Sindowskiego w Pniewitem zasypany został wskutek osunięcia się ziemi chałupnik Koperski z Pniewitego. Nieszczęśliwego wydobyto już tylko jako trupa. Śmierć żywiciela i ojca oplakuje wdowa i pięcioro drobnych dzieci.

— W ubiegły piątek po południu powstał w niewytłomaczony dotąd sposób pożar w stajni posiadziela Kamińskiego w Malankowie. Ogień w okamgnieniu ogarnął wszystkie zabudowania gospodarcze, które zgorzały doszczętnie. Ocalał jedynie dom mieszkalny.

— Chelma. W browarze tutejszym Wolfa spadł długoletni robotnik Elszkowski ze schodów i doznał złamania nogi i trzech żeber.

— Golub. Chałupnikowi Kowalskiemu w Elgiszewie spaliła się stodoła z innem przybudowaniem. W płomieniach zginęło również bydło i mnóstwo martwego inwentarza.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Walka z polskimi bankami. W Jan-kowie przygodzkim pod Ostrowem wybrano gospodarza Józefa Perza ławni-

kiem gminy. O wyborze uwiadomiono komisarza obwodowego, stawiając wniosek o potwierdzenie. Lecz zanim to nastąpiło, otrzymał p. Perz od komisarza list, który brzmi w tłómaczeniu: „Proszę o natychmiastowe nadesłanie mi poświadczenia, że Pan wystąpił z polskiego banku”.

A więc już i banki ludowe zarażone są trucizną antypolską w oczach niektórych zagorzalców pruskich. Pannie odpusć im, bo nie wiedzą, co czynią.

— Jakie pytanie, taka odpowiedź. Pewien Niemiec pytał pewnego polaka dlaczego końcówki nazwisk polskich są przeważnie na „ki”. Dostał odpowiedź taką: (Die Kühe kommen aus Polen und die Ochsen aus Brandenburg): krowy pochodzą z Polski a woly z Brandenburgii.

— Na 300 marek grzywny lub 2 miesiące więzienia skazał sąd w Bydgoszczy dawniejszego redaktora „Dzien. Bydgoskiego” p. Domińskiego, za obrazę. W pewnej korespondencyi z Czerska na wybudowaniu stało, że przy egzaminowaniu dzieci na koledzie przez księdza, dziecko urzędnika-niemca powiedziało: „Unser deutsches Brot gieb uns heute”, zamiast „unser tägliches Brot”. Prokurator wytoczył proces, ponieważ na wybudowaniu czer-skim istnieje tylko jeden katolicki niemiec-urzędnik, a o jego dziecku mowy nie było. Wypadek powyższy zaszedł zaś u pewnego mistrza mularskiego, którego żona jest nawet polką, ale dziecko po niemiecku wychowuje.

Sąd stwierdził, że wypadek powyższy zaszedł, ale pomimo to skazał redaktora na tak wysoką grzywnę, ponieważ upatrywał w tem ciężką obrazę stanu urzędniczego.

O b c z y z n a .

— Zniemczale Towarzystwo polskie. Towarzystwo polskie pod wezwaniem św. Barbary w Horstermark kazało z okazji swej pierwszej rocznicy drukować tylko niemieckie zaproszenia. „Wiarus Polski” gani to ostro, i słusznie dowodzi, że skoro członkowie nie wstydzą się drukować niemieckich zaproszeń na rocznicę, tem samem wystawiają sobie świadectwo, że poczucia polskiego już w nich albo bardzo mało, albo też prawie wcale niema. Główną przyczyną tego powolnego niemczenia się członków jest ksiądz niemiecki Heckmann, którego wybrano na prezesa. Na szczęście założono w Horstermark drugie polskie Towarzystwo, które liczy obecnie już 127 członków, i które sprawiło, że liczba członków zniemczalego Towarzystwa z każdym dniem maleje.

Galicya.

— Pielgrzymka do Ziemi św. Z powodu licznych zapytań, czy pielgrzymka polska do Ziemi św. wyruszy w tym roku z Krakowa dnia 10 sierpnia, oświadczam imieniem komitetu pielgrzymki, że nie ma żadnej przeszkody i według programu pielgrzymka wyruszy 10 sierpnia z Krakowa. Równocześnie oświadczam, że przedłużamy termin zgłaszania się do 20 czerwca. Koszta wraz z całkowitem utrzymaniem wynoszą: I klasa 455 marek, II klasa 410 mk., III klasa 291 marek.

Zgłaszać się należy do O. Zygmunta Janickiego, Kustosza Braci Mniejszych w Krakowie, ulica Reformacka 4.]

Drabne nowiny.

— Cesarz Wilhelm był w czwartek w Poznaniu, ażeby obejrzeć zamek, który tam dla niego wybudowano kosztem blisko 6 milionów marek.

— 6000 mórg lasu spaliło się we Westfalii w powiatach Gifhorn i Isenhagen. Deszcz, który spadł na szczęście w tym czasie, położył tamę niszczącemu żywiołowi.

— Niekatolickie europejskie gazety donoszą, że w Portugalii w mieście Lagona ujeli się mieszkańcy za dwoma księżmi świeckimi, którzy byli nauczycielami w seminarjum, a których biskup zamierzał zastąpić mnichami, tam osiadłymi. Ponieważ biskup rozporządzenia cofnąć nie chciał, rozpoczął tłum, złożony z 800 osób, bombardować budynek seminarjny, i zbурzył takowy doszczętnie. Biskup postanowił wskutek tego wypadku podziękować za rządy w dycezyi.

— Prawdziwa rewolucja panowała w czwartek we Filadelfii. Strejkuje tam 18 tysięcy robotników, w tem 6000 drobnych urzędników kolejek ulicznych. Część pobila się z tymi, którzy strej-

kować nie chcieli. 500 osób zostało zranionych. Jednego policyanta zastrzelono. Wojsko musiało w końcu wkroczyć. Publiczność lęka się jeździć kolejkami, ponieważ strejkujący grożą wysadzeniem ich dynamitem.

— Francuz kapitan Doren wynalazł latawiec, użyteczny dla celów wojskowych. Niebawem rozpoczną z nim ćwiczenia.

— W Indyach w prowincyi Dhenkanal ubito tygrysa, który w swoim rodzaju był nadwyzczajną rzadkością. Tło włosu jego było bowiem białe, pokryte pasami ciemno-czerwono-czarnymi.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni” w środę o godz. 9. wieczore mu pana Degenhardta przy Breitgasse nr. 83.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej, w środę, dnia 7 b. m. o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy Breitgasse nr. 83.

W Kielnie nadwyzczajne walne zebranie 13 czerwca o godz. pół do 1 u p. Bobrickiego. Na porządku obrad, zmiana posiedzenia i narada nad wycieczką do Zukowa, przeto udział wszystkich członków bardzo pożądanym.

W Słaniewie walne zebranie Kółka śpiewackiego w święto Bożego Ciała 10 bm. o godz. 6 na sali p. Plichty. Na porządku dziennym narada nad urządzeniem wycieczki, oraz co do jazdy wejherowskiej. Delegat z Gdańska przybędzie. Udział członków bardzo pożądanym.

W Rytlu dnia 13 bm. Towarzystwo ludowe na Rytel i okolice w zwykłym lokalu i o zwykłym czasie.

Pocztą Redakcyi.

— Do Jablonowa. Nie zamieścimy. Należało o nas pamiętać przy zakładaniu banku. Do wysługiwnia się jeno pod materialnym względem gazety nie są.

Wesoły kącik.

— W hajderze. Belfer: Icyk, czy ty wiesz jaka jest różnica od łózka a zajaca?

Icyk: Ja nie wiem.

Belfer: To jest taki różnicy, że łózko szczeli sze z przeszczeradłem, a zajac szczeli sze z pistoletem.

Icyk: A ty Sruł wiesz, jakie jest różnice między deszczem a pies?

Belfer: Nie — ich weis niszt!

Icyk: To jest takie różnice, że deszcz szczekia z rynnem, a pies szczekia z pi-skim.

— Przy kołysce. A to rak zatracony! wrzesey i wrzesey... Nie mógłbyś to Bartek trochę pokolysać? Toć-że to i twoje dziecko.

— Aha! to ty se swoją połowę kołys, a moja niech ta wrzesey!

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 5. czerwca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica jasnopstra	26,80—00,00
„ czerwona .	00,00—00,00
„ biała	26,80—00,00
Żyto	19,10—00,00
Jęczmień duży	00,00—00,00
„ mały	00,00—00,00
Owies	19,20—00,00
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	11,40—11,50
„ żytnie	12,20—00,00

Berlińskie ceny zbożowe

i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 5. czerwca 1909.

Pszenica na paździenik	224,50 mk
Żyto na paździenik	188,50 „
Owies na paździenik	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,40 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,00 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B	94,00 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II	91,00 „
Rosyjskie banknoty	216,00 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 6. czerwca 1909.

Spędzono: 459 sztuk bydła rogatego 1060 ieląt 10899 skopów, 10208 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	62—65	53—57	48—51	—	„
Woly	68—75	60—64	53—58	48—52	„
Krowy	—	63—66	58—51	53—56	„
Cieleta	94—99	83—88	60—65	45—53	„
Skopy	74—75	71—73	61—65	—	„
Swinie	63—00	61—62	59—60	58—59	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarni i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.

Firma
F. AD. RICHTER & Cie., Rudolstadt
poleca niniejszem swoje znane fabrykaty,
rozpoznać je można po sławnej fabrycznej
marce „Kotwicy“.

Mamy do sprzedania

różne posady różnicze i kamienie — bardzo korzystne składy
kupieckie w miastach i na wsiach. Do wypożyczenia tanie pie-
niądze bankowe na l. hyp. — Wciągamy długi, prowadzimy kry-
tyczne procesa pod korzystnymi warunkami.

Biuro wywładowcze inkasowe i hipoteczne
H. Strecker & Co następcy Józ. Sójceki
Gdańsk, Reithahn 7. Tel. 1943.

Dla rzeźnika

sposobność do nabycia korzystnie domu w Gdańsku
w dobrej polożeniu, gwoi innych zajęć posiadziela
Pracownia i sklep nowo odbudowany, inwentarz kom-
pletny. Dużo odbiorców polskich pozamiejscowych.
Zgłosz. przyjm. administ. „Gaz. Gdańskiej“ pod nr. 2955.

Amatorom lekkich win

poleca
na sezon letowy!!!

w miłym „bukieciku“ a wyborną w smaku
czystą, białą, odstłą

Górnowęgierską deszczówkę

z roku 1907 — litr 1,65—2.00

starannie wypielęgnowane i od producentów
wprost zakupione

wina mozelskie i reńskie

najlepsze marki krajowych i francuskich

win szampańskich

— w wielkim wyborze ma na składzie —

A. Pfitzner

w Poznaniu i w Mad pod Tokajem
34 Stary Rynek 34 własne winnice
wchod z ul. Wiankowej wytłocznice i sklepy.

NB. Bliższe szczegóły w cennikach.

Kupcom znaczny rabat.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.
Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komissowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy llniane, konoplane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, słaskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, placąc najwyższe ceny.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16×11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki,
z przysyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Wrocław z podróży

dr. med. Panecki
lekarz-spec. w chorob. kobiecych
Gdańsk Gr. Wollweberg. 3
— **klinika żeńska** —
Telefon 1911.

50 marek w znaczku, rabat.
gotowiznę biorę w placę, o-
trzymam Pan
w podarunku, skoro Pan bez-
płatnie i franko

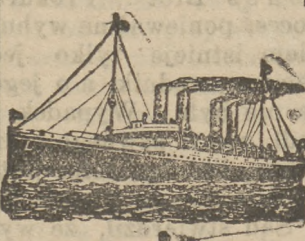


Mocne maszyny wycieczkowe eleg.
chodzące 47.50, 52.00, i 65.00 m.

— 5 lat gwarancji —
dodatki, przybory, konieczne dla
kolarzy, bajecznie tanio. Weże,
nakrycia na kola po 1.40, 2.10,
3.50 m. z gwarancją.

Richard Ladewig Prenzlau
Berlin 41, Oranienstr. 131.

Norddeutscher Lloyd Bremen.



Bremen

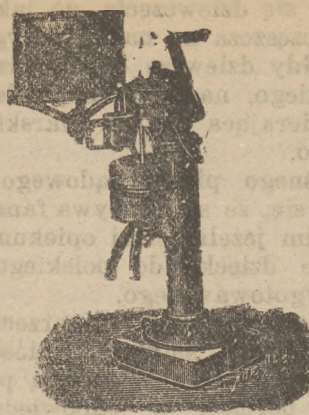
do Ameryki

Parowcami pospiesznymi
i pocztowymi
do Nowego Jorku,
Baltimore i Galvestonu.

Bezpł. informacji ndziela
Dyrekcya Połnocno niemiec-
kiego Lloydu w Bremen,
lub zastępcy towarzystwa:

Joh. Fey Danzig
Grosse Mühlengasse 10.
R. de Payrebrune, Marienburg.
I. Tramp Pr. Stargard
I General Agentur für Preussen
F. Montanus, Berlin.
Invalidenstrasse 93.

Ulica Fryderykowska 46.



np. maszyny sieżkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

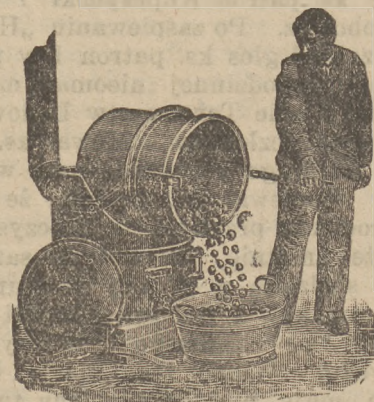
Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicye.
Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, pape na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzeinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.
Wszystkie maszyny rolnicze

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowle gorzelń, mleczarń itd.,

za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Gałbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można
w Gazecie Gdańskiej.

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Książka kalwaryjska

pod tytułem

droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej
i innych tajemnic śś. w pobożnej pielgrzymce po Kalwaryi przy
mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw
pobożnych. Stron 456.

W skórze ze złotym brzegiem 2.50 mar., z przysyłką 2.80 marek,
do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku (Danzig).

Pieniądze można także dla wygody nadesłać w markach
listowych.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowemi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Łosiński. Bączkowski. Labudda.

Zycie i objawienie

świątobliwej sługi Bożej Anny Katarzyny Emmerich
Str 424. Bez oprawy 2,00, z oprawą 3,00 m. Do nabycia w
administracji „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Specyalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznie wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą **środę** od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej“.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

„Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 × 7 cm. Stron 656.

Ceny! W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 1.60 „

„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 2.00 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej 1.60 „

skórze ze złotym brzegiem 1.60 „

Na koszt przesyłki dołączyć należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“
w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,

placąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe

w poniedziałek i dni targowe to jest środy

i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki
S. W. Niemajowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nyszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemajowskiego we Lwowie.